

„HENRYK VIII”

Sztuka Szekspira „Henryk VIII, czyli wszystko to prawda” nie jest sztuką o królu Henryku. Jest sztuką o ludzkiej pusze, o namienności w dążeniu do władzy i bogactw. Główną postacią tego szekspirowskiego traktatu jest Kardynał Wolsey, najbliższy doradca i zaufnik króla. „Henryk VIII” jest przypowieścią, dzisiaj już brzmi jak baśń dla dorosłych, której moral nie jest oczywisty. Upadek Wolseya nie jest bowiem prostym zadośćuczynieniem etycznej normie, iż zło zostaje ukarane. Kardynał w końcowym monologu otwiera się jako człowiek, jego pycha jest wyższa ponad upadek, jest przekonany, że spotyka go zwykły los tego, który musiał stoczyć kłopotliwy wysiłek, a to co się zdarzyło, to szczególny przypadek niesprawiedliwości.

Teatr jaki nam proponuje wystawiając „Henryka VIII” Jerzy Goliński, nie jest teatrem szekspirowskim. Jest teatrem atrybutów a nie żywych ludzi, światła ludzkiego, którego pełnia obrazu i wielkość metafory są istotą pisarstwa Szekspira.

W przedstawieniu Golińskiego wszyscy są szarym, wyabstrahowanym tłumem poza czasem i przestrzenią. Ale ta przestrzeń jest określona, ma wagę symbolu. Król ma swój złoty tron z przytwierdzonymi do niego złotymi rełkami jak u pajączyka pociąganego za sznurek. Kiedy siedzi na tronie owe reły – atrapy są jego rełkami. Kardynał Wolsey, kiedy wkracza na scenę, jest jak wszyscy w szarym kostiumie, tylko niosą nad nim atrybuty jego dostojności, ni to płaszcz purpurowy, ni to baldachim. Kiedy się zbiera ława przysięgłych, by sądzić królową Katarzynę, siadają na niej starcy, których stopy w szarych kamazjkach zwiisają bezzadnie nad zbitym wysokim stołcem, a złote atrapy ich rąk wzniesione do góry głoszą „za”, nim zacznie się proces. Kiedy Anna Boleyn otrzymuje wyraźne oznaki względów króla, jej głowę opiera się w ramy portretu. W kluczowej scenie balu u kardynała mamy coś z fantasmagorii – wyobrażającej rozwiątlą orgię – na rozpostartej pneumatycznej powłoce uczestnicy zabawy poruszają się jak na batucie. „phywają” w przestrzeni jakby kosmicznej, lub na podobieństwo podwołanego baletu.

Wszystkie te chwytły efektowne i pomysłowe, mające na celu wyabstrahowanie z utworu Szekspira uniwersalnych praw o mechanizmach władzy, mijają się w moim przeświadczeniu z treścią utworu, ponieważ przesuwają jego znaczenie w inną stronę niż to jest w tekście. Studium psychy, tego szczególnego rodzaju ludzkiej stałości, która w pewnych okolicznościach staje się siłą niszczącą, stało się w tym przedstawieniu wątkiem wpisany w traktat o labiryncie sprawowania władzy. Twórcę spektaklu zafascynowała ta druga sprawa i to co zdaje się być w „Henryku VIII” drugim planem, czy też tłem, wyprowadza na plan pierwszy. Sposób, w jaki to czyni, zewnętrznie efektowny oryginalny, budzi jednak pewne wątpliwości. Bierze bowiem atrybuty za istotną treść rozpatrywanego problemu, rozpatruje ten problem w oderwaniu od kontekstów historycznych czy też społecznych, jak gdyby wierząc, że złote reły króla pociągane za sznurek są uniwersalnym kluczem do odczytywania mechanizmu dziejów.

Mam wrażenie, że ta nieco sztuczna konstrukcja spektaklu sprawiała sporo kłopotu zespołowi aktorskiemu. Przedstawienie pod względem stylistyki gry aktorskiej jest wyraźnie pęknięte. Nawet tak wyborny aktor jak BOGUSŁAW SOCHNACKI sprawia wrażenie zdezorientowanego, nie wie czy w swym złotym tronie, będącym jednocześnie jego kostiumem, ma być królem czy marionetką grającą króla. Kiedy zaś opuszcza ów rekwizyt i kostium jednocześnie, kogoś kto nie wie czy królem być może.

Część zespołu aktorskiego stara się oddać prawdę wewnętrzną tragicznych postaci jak np. ZBIGNIEW

NIEM JÓZEFOWICZ jako książę Buckingham, BARBARA HORN jako królowa Katarzyna, część unika „dosłowności psychologicznej”, by nadać swym postaciom pewien wymiar jednoznaczny, symbolu jak WOJCIECH PILARSKI w roli kardynała Wolseya czy w inny sposób MIECZYSLAW VOIT w roli kardynała Kampejusza. Są to, w oderwaniu od funkcji spełnianie w całości przedstawienia, najbardziej interesująca aktorskie propozycje, podkreślić trzeba końcowy monolog kardynała Wolseya wygłaszany przez WOJCIECHA PILARSKIEGO z wielką siłą dramatyczną, ładnie zagrana przez MIROSLAWĘ MARCHELUK rolę Anny Boleyn i soczyście rozegrany epizod przez JANINĘ JARŁONOWSKĄ w roli starej damy.

Trudno wymienić z ponad 30-osobowej obsady spektaklu wszystkich aktorów, wspomniemy tylko, że w przedstawieniu biorą udział JAN ZDROJEWSKI, TADEUSZ SCHMIDT, ANDRZEJ MAY, ZYGMUNT MALAWSKI, MACIEJ GRZYBOWSKI, JÓZEF ZBIROG, RYSZARD DEMBIŃSKI.

Mając zastrzeżenia do symboliki i funkcji interpretacyjnych scenografii tego przedstawienia, trzeba jednak podkreślić jej pomysłowość i oryginalność, wykorzystanie, co się rzadko zdarza, koloru jako czynnika współtworzącego dramaturgię przedstawienia. Podobnymi zaletami odznacza się muzyka specjalnie napisana dla tego spektaklu.

HENRYK PAWLAK

Teatr Nowy – William Shakespeare „Henryk VIII, czyli wszystko to prawda”, przekład: Zofia Siwicka, opracowanie tekstu i reżyseria – Jerzy Goliński, scenografia – Urszula Kenar, muzyka – Marek Wilczyński. Premiera 10 stycznia 1975 r.



Na zdjęciu od lewej: Bogusław Sochnacki (król Henryk VIII) i Mieczysław Voit (kardynał Kampejusz).